

# ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

## Święto pułkowe byłego pułku legji akademickiej.

### W uroczystości wezmą udział Prezydent Mościcki oraz marszałek Piłsudski.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2. 6. Jutro obchodził doroczne święto pułkowe 36 p. p., dawniej pułk legji akademickiej, wstawiony ciężkimi bojami w roku 1920.

W uroczystości obchodu pułkowego wezmą udział

Prezydent Mościcki oraz Marszałek Piłsudski.

## Nowa oaza zieleni w mieście.



Na placu Dąbrowskiego zostaną urządzone skwery i klomby. Obecnie zarząd plantacji przeprowadza regulówkę w celu spulchnienia udeptanej ziemi.  
Fot. Aleksander Meyer.

## Dwa trupy w klatce schodowej.

### Epilog zatargu między mężem i kochankiem.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2. 6. W domu przy ulicy Wolskiej 15 mieszkał 41-letni stolarz Aleksander Iwanow, który utrzymywał bliższe stosunki z żoną znajomego 31-letniego Stanisława Łazęckiego. Wiedział o tem Łazęcki a ponieważ miał czarną duszę, więc wykorzystywał romans ten, pożyczając często od Iwanowa pieniądze, których nie zwracał. Łazęcki po hulankach wracał późno do domu, a po wypiciu wódki czując

zamieszkała u swego ojca. Wczoraj przed wieczorem Łazęcki zjawił się u Iwanowa i starym zwyczajem zażądał od niego pieniędzy.

Doszło do ostrego zatargu, wreszcie sąsiedzi usłyszeli w klatce schodowej strzały.

Okazało się, że Iwanow przeczuł wizytę Łazęckiego, uzbroił się w rewolwer i do schodzącego już ze stopni męża swej kochanki

dał kilka strzałów.

Iwanow będąc przekonany, że trafił napaśnika, ostatnią kulą

odebrał sobie życie.

Łazęcki zmarł również niebawem w szpitalu.

## Nowa ofiara sopockiej jaskini gry.

### Samobójstwo bogatego kupca.

(Telegram własny).

Gdańsk, 2 czerwca. — Ubiegłej nocy popełnił w Sopotach samobójstwo bogaty kupiec z Monachjum nazwiskiem Schtetter. Przegrawszy cały

zapas gotówki w kasynie, udał się na wybrzeże morskie i jednym strzałem z rewolweru pozbawił się życia.

## Sprawa generała Żymierskiego odbędzie się w końcu czerwca.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2 czerwca. — „Robotnik” dzisiejszy donosi, że

sprawa generała Żymierskiego trzymanego w więzieniu wojskowym w Warszawie wyznaczona została na koniec czerwca.

Rozprawie przewodniczyć będzie ge-

nerał Sikorski, oskarżać — prokurator wojskowy Rumiński.

Termin rozprawy

generała Zagórskiego,

przebywającego w więzieniu antokolskim w Wilnie

nie jest jeszcze ustalony.

## Sędzia na pętli wisielczej.

### Przyczyna samobójstwa rozstrój nerwowy.

(Od własnego korespondenta).

Białystok, 2. 6. — W Augustowie w województwie białostockim powiesił się sędzia śledczy Iwaszkiewicz.

Od sznura odcięto już zimnego trupa. Przyczyna samobójstwa silny rozstrój nerwowy. Denat pozostawił żonę i czworo nieletnich dzieci.

## Przedstawiciel Min. Rob. Publicznych

### skontroluje budowę kanalizacji w naszym mieście.

W dniu jutrzejszym z ramienia Ministerjum Robót Publicznych przybywa do Łodzi prof. inż. Pomianowski,

aby się bliżej zapoznać z budową kanalizacji w naszym grodzie. Inżyniera Pomianowskiego interesują przede wszystkim:

koszty, plan wykonania oraz postępy w robotach kanalizacyjnych.

O jutrzejszej wizycie inż. Pomianowskiego Ministerjum Robót Publicznych powia domiło urząd wojewódzki oraz Wydział Kanalizacji m. Łodzi.

## Pierwsza przedg. warszawska.

London	43,35
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,97
Szwajcaria	171,69

## Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92
-----------------------------	------

## Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,73
Złoty	57,82
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,93

## Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,89.

Prywatnie dolar w żądaniu 8,92  
W płaceniu 8,91

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

## Dziewięćdziesiątą ósmą premję w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego”

otrzymał

p. Bolesław Banaś uczeń szkoły powsz. Nr. 26, zamieszkały przy ul. Przejazd 41. Prenumerator.

## „Czystość — to zdrowie”.



Przeгляд dorożek na Placu Dąbrowskiego.

Fot. Aleksander Meyer.



# Czy rozsądek odniesie zwycięstwo nad zalotnością?

## Moda jest wyrazem podświadomych dążeń kobiety.

Na wyspie Krecie znaleziono przed kilku laty w pokładach ziemi cały szereg figurzek z terakoty, pochodzących z epoki brązu. Przedstawiają one kobiety w niezwykłych, niemal pikantnych strojach, o niezwykle wyjątkowych kształtach. Głównie ozdobiły się wysoko upiętymi, starannie zaczesanymi włosami, pod odzieżą widoczne jest na każdej coś w rodzaju mocno zasznurowanego... gorsetu, głęboki dekolt zdobił je zw. talje, na rękach widoczne są ozdoby w formie upiękuszonych błyszczącymi kamienkami wężów...

A więc — damy te, pochodzące z tak bardzo zamierzczliwych czasów ludzkości, trzymały się śmiało nakazów współczesnej im mody...

Co jednak bardziej jeszcze zastanawia, to fakt, że — moda ta chyba wiele była podobna do mody, jaka bardzo niedawno jeszcze panowała w naszym, współczesnym nam świecie niewieścim.

A więc już przed tysiącami lat niewiasty ścisnęły się przy pomocy sznurówek, obnażając szyję

do granic możliwości, zdobyły się świecidełkami i t. d. Nie trudno stąd wywnioskować, że już wtedy ludzie byli porządnie z punktu widzenia obyczajowości... „zepsuci”, chociaż cywilizacja ich znajdowała się jeszcze na niskim stopniu rozwoju i nie mieli oni „złotego pojęcia” o tej atmosferze, jaką jest przeniknięta nasza epoka... Również i ten wniosek nasuwa się tu, że bądź-co-bądź — tak sprzeczny z naturą i niezdrowy sposób „noszenia się”, jak gorset, upięte włosy i t. p. liczy sobie już sporo lat...

Lekarze, higieniści i społecznicy ciskają tak często gromy potępienia na ród niewieści, zarzucając strojnisiom, że mody ich sprzeczne są z nakazami higieny rozsądku, przyzwyczajenia, żądając natomiast, by ubior kobiece były proste, normalne, zastosowane do natury ludzkiej.

Czyż wobec tak szacownego wieku, na jaki zalotność kobieca i jej dążenie do strojów powołać się może, wszelkie dążące do reform argumenty zdrowego rozsądku nie muszą wydać się bezsilne?

Rozsądek milknie wobec żądy i zalotności kobiecej. — Zalotność panowała wśród ludzi już wtedy, kiedy — Paryż nie wydawał jeszcze obowiązujących w całym „kulturalnym” świecie nakazów mody... To też prawdopodobnie będzie ona jeszcze długo dzierżyła berło władzy, nakazując damom „stroić się” tak, jak chce moda, a nie „ubierać się” tak, jak tego

### wymaga zdrowy rozsądek...

Najlogiczniejsze argumenty reformatorów ludzkości nie mogły i nie mogą nadal zwyciężyć tej wszechwładnej tyranki, którą nazywa się: moda. Z tyranką tą staczano zawzięte boje już w wiekach średnich, przy pomocy słowa Bożego, dzisiaj zwalczą się ją w imię zdrowia i obyczajowości, a mimo to — moda triumfuje, nie daje się przez nic i nikogo obalić...

W sukurs spieszy jej cały szereg czynników, pomocnych do utrzymania jej wszechwładnego stanowiska. A więc — w pierwszym rzędzie — sztuka, następnie — przemysł krawiecki, przemysł zdobniczy i jeszcze długi, długi szereg innych czynników. Największa bezmyślność nie jest w stanie

uśmiercić jej kaprysów.

Wobec bezsilności takiej broni, jak rozsądek i zdrowa logika — nie pozostaje nic innego, jak skapitulować przed modą, pocieszając się jedynie tem, że jest ona, bądźco-bądź w swoim rodzaju każdorazową wyzicielką każdej epoki, jaka ludzkość przechodzi. W zwierciadle mody odbija się zawsze poziom umysłowy i stan cywilizacyjny, w jakim dane pokolenie się znajduje.

To wydaje się — z punktu widzenia rozumu — jedyną realną wartością, jaką moda darzy człowieka. Uważajmy ją więc i nadal za

konieczne zło, pocieszając się tem, że zło to ma chociaż tę jedyną dobrą stronę... Daćmy.

## Dobre maniery.



**Mąż:** (po proszonym obiedzie) — „a potem założył sobie serwetkę za kołnier i nakruszył chleba do zupy...”

**Żona:** — Niemożliwe!...

**Mąż:** — Tak... Odrzuć mi ze strachu utkwilił nóż w gardle.

## Potwór w służbie medycyny. Królestwo jadowitych żmij.

Żaden ogród zoologiczny nie może się pochłubić posiadaniem żywych wężów jadowitych, gdyż te najniebezpieczniejsze z wszelkich gadów stworzenia giną w niewoli.

bo nie pobierają pokarmu i napoju. Mimo to zdołano założyć w Brazylii „park wężów” dzięki zastosowaniu odpowiednich metod.

W jakim celu założono tę niezwykłą kolonię jadowitych okazów? Oto w Brazylii ludność miejscowa ogromnie jest dręczona

plagą żmij oraz jadowitych wężów.

Wobec tego okazała się potrzeba stosowania środków zaradczych, a mianowicie przede wszystkim szczepienia profilaktycznego, dokonywanego przy pomocy odpowiedniego serum, zyskiwanego właśnie z trucizny, zawarty w pęcherzykach jadowitych wężów.

Trującą ciecz, wydobytą z owych pęcherzyków, poddaje się

silnemu ogrzewaniu,

którego rezultatem jest otrzymanie żółtawych, ziarnistych kryształów. Kryształy te rozpuszcza się wraz z solą kuchenną w wodzie, a tę ciecz wstrzykuje się koniom. Po upływie miesiąca otrzymuje się surowicę, która oddaje wprost

nieocenione przysługi.

Rzecz ciekawa, że surowica skutkuje tylko w tym przypadku, jeśli ukąszenie zostało dokonane przez węża, należącego do tego samego gatunku.

W przeciwnym razie, lub też jeżeli szczepienie nie zostało dokonane w czasie właściwym, następują straszliwe skutki trucizny: po czterech godzinach porażenie paralityczne, po dziesięciu godzinach — ślepotę, a po szesnastu godzinach — śmierć.

Co prawda — istnieją ludzie, którzy dzięki niezwykłej odporności swego organizmu

przeżywiają ukąszenie węża.

Należy tutaj przede wszystkim wymienić murzynów. Ale ci szczęśliwcy musieli zawsze długo chorować i nigdy właściwie nie odzyskiwali zdrowia całkowicie. Dopiero obecnie szczepienie

surowicą końską

pozwala na zupełne wyleczenie. To też założenie „ogrodu wężowego” w Butantan stało się prawdziwym dobrodziejstwem dla miejscowej ludności.

Żmije przeżywiają w specjalnie skonstruowanych kopcach glinianych, a wydobywa się je stamtąd przy pomocy przyrządu,

podobnego do nożyc.

### PROSPER MERINÉE.

## Ekzekucja w czarnej sali.

Karol XI., ojciec słynnego Karola XII, był jednym z najdespotyczniejszych, ale i najmłodszych zarazem monarchów szwedzkich.

Po śmierci swej żony Ulrychy Eleonory, stał się bardziej jeszcze posępny i milczący, niż dawniej, tonąc w pracy dla oddalenia bolesnych myśli. Pod koniec pewnego jesiennego wieczoru siedział w szlafroku i pantoflach przed płonącym kominkiem w swym sztokholmskim pałacu. Szambelan jego, hrabia Brahe i nadworny lekarz Baumgarten do trzymywali mu towarzystwa.

Mimo spóźnionej pory król, wbrew swemu zwyczajowi nie życzył im dobrej nocy, co zwykle było symbolem dla nich do opuszczenia progów królewskiej komnaty. Z głową nisko opuszczoną i wzrokiem utkwionym w głowie, długo siedział nie przerywając milczenia, aż wreszcie wstawszy, przeszedł się parę razy po pokojach, poczem stanął przy oknie, wychodzącym na podwórze.

Pałac był zbudowany w podkowę. Gabinet królewski leżał na jednym z końców, naprzeciwko zaś ciągnęła się duża sala, w której się zbierały stany generalne dla wysłuchania królewskich deklaracji. Okna sali robiły wrażenie jak gdyby tonęły w łunie jaskrawego światła.

Król zdziwiony patrzył w milczeniu podczas gdy hrabia Brahe wyciągnął rękę do dzwonka, zamierzał wezwać pazia, by mu wydać rozkaz zbadania przyczyn szczególnego światła.

Król jednak wstrzymał go. — Sam pójdę do sali — oznajmił, blednąc, poczem wyszedł, a szambelan z lekarzem wśladał za nim z palcami się świecami w ręku. Odźwierny już spał.

Baumgarten zbudziwszy go, rozkazał natychmiast otworzyć salę posiedzeń. Odźwierny otworzył naprzód galerję, która służyła jako przedpokój. Król wszedł, za nim hrabia i odźwierny, w pewnym zaś oddaleniu bojaźliwy Baumgarten.

— Ani kroku dalej, sire! — zawołał odźwierny, gdy król przeszedł już dwie trzecie galerji — o tej godzinie... od czasu śmierci królowej... mówią, że... chodzi po tej galerji... Boże, zmiłuj się nad nami!

Król wyrwał klucz z rąk odźwiernego i nim świta zdążyła mu przeszkodzić, otworzył masywne drzwi debowe ze słowami:

„W imię Boga jedynego” wszedł do sali.

Jego towarzysze przez ciekawość silniejszą od strachu, a może wstydząc się króla opuścić, weszli za nim.

Wielka sala, kiem obita, tonęła w powodzi pochodni. Wzdłuż ścian stały jak zwykle chorągwie niemieckie, duńskie i moskiewskie — trofea wojskowe.

Liczne zebrane stary zajmowały ławki. Wszyscy mieli na sobie czarne ubrania, twarze zaś opróżnione tajemniczym światłem, na tle czerni oświecały oczy przybitych do tego stopnia, że nikt z czterech świadków osobliwej sceny nie mógł znaleźć znajomej twarzy w zebranym tłumie.

Na wzniesionym tronie ujrzeni okrwawionego trupa w insygniach królewskich. Po jego prawej stronie dziecko w koronie na głowie i z berłem w ręku. Po lewej — człowiek starszy, ubiór właściwie wspierał się o tron. Miał na sobie płaszcz, ceremonialny administratorów, którzy sprawowali rządy w Szwecji nim Waza proklamował królestwo.

Naprzeciwko tronu kilku dygnitarzy w postawie surowej i pełnej godności w długich, czarnych togach — siedzieli jakoby — siedzieli przy stole założonym grubymi foljami i aktami. Między tronem a ławkami stał pieńek, czarna krepka okryty, obok niego leżał topór katowski. Jeden z sędziów — przewodniczący prawdopodobnie, wstawszy, uderzył trzykrotnie ręką o folię przed nim otwartą. W tej chwili wśród uroczystej ciszy przez drzwi boczne pewnym krokiem weszło do sali kilku młodych ludzi o arystokratycznych ruchach, bogatym stroju i z głową do góry wzniesioną. Pierwszy z nich stanął przy pieńku, spojrzął ze wzgardą i ukławszy, położył nań głowę. Głowa w drgawkach konwulsyjnych potoczyła się po skrwawionej posadzce

do stóp Karola XI, który stał milczący i oszołomiony sceną. Na straszny widok ocknął się jednak i zwrócony twarzą do widma w stroju administratora, śmiało wymówił znaną formułę:

— Jeśliś Bogiem, przemów, jeżeli zaś djabłem, zostaw nas w spokoju!

Widmo odparło głosem uroczystym: — Królu Karolu! Krew ta nie popłynęła za twego panowania... lecz za rządów piątego z kolei twych następców. Biada, biada, biada krwi Wazów!

Wówczas kontury widm jęły się zacięrać i za chwilę cała wizja znikła.

Wróciwszy do swego gabinetu, król polecił spisać protokół z incydentu. Zaśadał od świadków podpisu i sam się podpisał. Dokument ów istnieje dotychczas. Kto pamięta z historii Szwedzkiej okoliczności śmierci Gustawa III, na maskaradzie 15 marca 1792 roku i sąd nad Ankarstroemem, jego mordercą, zda sobie jasno sprawę ze związku owego wydarzenia, z osobliwą wizją Karola XI, który rządził Szwecją od roku 1650 do 1697. Młody człowiek ścięty w obecności stanów, to uosobienie Ankarstroema.

Nieboszczyk w insygniach królewskich — Gustaw III.

Dziecko w koronie — jego syn i następca — Gustaw Adolf IV.

Staniec wreszcie — książę Sudermann, wuj Gustawa IV, który był regentem, a później królem Szwecji, po detronizacji swego siostrzeńca.

## Za 1000 lat zrobi się na świecie tak ciasno, że ludzie będą deptać sobie po piętach. Przestępców będzie tropił jasnowidzący policjant.

Prof. Groll z Chicago zajmuje się rozważaniami, jak będzie wyglądał świat w r. 3000. Uczony ten przewiduje dalszy nadzwyczajny rozwój techniki zwłaszcza w dziedzinie komunikacji.

Jak się nie trudno domyśleć będzie się ona odbywać wyłącznie drogą powietrzną, ale nie na samolotach i balonach sterowych lecz na statkach skonstruowanych z metalu lżejszego od powietrza. Maszyny parowe wyjdą zupełnie z użycia już w r. 2000 — zastąpią je wszędzie motory elektryczne.

Energji potrzebnej do poruszania dynamo maszyn będą dostarczać prądy rzek i wiatry. Nie dość na tem; prof. Groll sądzi, że człowiek zdoła nawet ujarzmić wulkany i zaprzęgnąć do pracy.

W r. 3000 już te źródła energii będą trwające za przestarzałe. Człowiek będzie mógł czerpać nieprzebrane zapasy energii elektrycznej z... linii magnetycznych kuli ziemskiej (!)

No kongresie naukowym w Toronto (Ameryka) tenże uczony przedstawił cyfry dotyczące się zaludnienia ziemi w roku 3000. Otóż gdyby przyrost ludności postępował w tem samym tempie, co obecnie, to w r. 3000 ilość mieszkańców kuli ziemskiej dosięgnie zawrotnej cyfry 700 bilionów ludzi.

Na świecie zrobi się wtedy tak ciasno, że ludzie będą sobie poprostu deptać po piętach. Wszystkie nieobjęte dotychczas kolonizacją kraje, jak np. okolice biegunów, Sahara, będą również przeludnione. Na całym świecie nie będzie ani jednego miejsca takiego, które dziś określamy mianem „nieodpornego“.

Wtedy zupełnie znikną pola uprawne, lasy i łąki. Ludność będzie się żywiła wyłącznie preparatami chemicznymi. Cały obfity obiad będzie ważył najwyżej 60 gramów.

Warto wspomnieć jeszcze o jednym

### Skuteczny sposób łagodzenia kłótni małżeńskich.

Muzeum w Linciu nabyło do swych zbiorów niezwykle okaz pochodzący z końca 17 stulecia.

Jest to tak zwane „łoże pojednania“, sporządzone we wsi Marchtrenk, w Austrii, na rozkaz miejscowego sędziego, Jana Kützingena.

Więksi sędzia nie mógł sobie dać rady z

pewną parą małżeńską, która wszczyniała ciągłe spory i mąciła spokój mieszkańców.

Żadne napomnienia i kary nie odnosiły skutku.

Hans i Anna kłócili się bezustannie. Wreszcie sędzia wpadł na pomysł. Ka zał stolarzowi

zrobić łoże na biegunach, polecił kłótniowych małżonków skrepić powijakami jak dzieci i po niedzielnym nabożeństwie wynieść ich na plac przed kościołem.

Mieszkańcy zbiegli się tłumnie by ujrzeć niezwykle widowisko i do wieczora kołysali małżonków.

Kara ta podziałała.

Hans i Anna żyli od tego czasu w najlepszej zgodzie.

Pomysł sędziego z Marchtrenk znalazł uznanie u sąsiadów i kilkanaście wsi okolicznych sprawiło sobie podobne kołyski.

na postrach dla kłótniowych małżeństw.

W całej okolicy zapanowała święta zgoda domowa.

fakcie, który prof. Groll przewidział swym wieszczym duchem: otóż twierdzi on, że przestępczość zniknie z życia ludzkiego. Nie dlatego, aby miał się podnieść poziom moralności, ale poprostu dlatego, że policja będzie rozporządzała środkami, uniemożliwiającymi wszelki występki.

Między innymi do aparatu policyjnego będzie należał t. zw. telewizjoner, to jest rodzaj lunety, przy pomocy której władze bezpieczeństwa będą mogły śledzić na odległość tysięcy mil wszelkiego rodzaju rzeźmieszków i osobistości podejrzane.

### krateczki sądowe.



## Właściciel domu Nr. 55.

### Czy nastąpi zawieszenie broni?

Krateczki dzisiejsze są maleńką ilustracją stosunków, panujących pomiędzy właścicielami domów a lokatorami. Zresztą i tak każdy wie, że stosunki te naogół nie należą do miłych.

A już najgorzej chyba żyli z lokatorami swymi Antoni i Wiktorja Wilgoccy, właściciele domu Nr. 55 przy ulicy Młynarskiej. Szczególną zaś nienawiścią pałali do niejkiej Florentyny Kołodziejkiej, z zawodu t. zw. „pomagajki“. Znaczący to, że w wielu wypadkach zastępowała ta niewiasta akuszerkę. Ale to niema nie do rzeczy. Ważniejszą znacznie jest okoliczność, że owa pani Kołodziejka posiadała dziecko. Parokrotnie już państwo Wilgoccy występowali czynnie i słownie przeciwko pani Florentynie, ale zwykle przebaczała im to. — Ale w dniu 12 września 1926 roku zaszedł wypadek taki, który stanowczo nie mógł być puszczony w zapomnienie. Wynikła grubsza awantura, która znalazła epilog sądowny.

#### O DZIECKO.

Było tak. Na podwórzu bawiło się dziecko pani Kołodziejkiej. W pewnej chwili przechodząca przez podwórze pani Wiktorja Wilgocka, ujrawszy latorośl zniechęconej lokatorki, rzuciła w jego stronę słówko, które przedewszystkiem godziło w cześć niewieścią jego matki. Trzeba trafić, że pani Kołodziejka epitet ten usłyszała i zareagowała odpowiednio. Od słowa do słowa i awantura gotowa. Zionące furjki niewiasty wpiły się sobie wzajem we włosy. W trakcie tej sceny nadszedł imć pan Wilgocki, a widząc połowicę w opresji pośpieszył jej z pomocą. Wspólnymi siłami przypuścili atak, co widząc pani Kołodziejka w popłochu salwowała się ucieczką do własnego mieszkania. — Nie uchroniło jej to jednakże przed gniewem małżonków Wilgockich. Bo oto wtargnęli wślad za nią do mieszkania i tu dotkliwie pobili tak, że musiała się przez dłuższy czas kurować. Zaopatrzyła się w obdukcję lekarską i wniosła przeciwko okrutnym gospodarzom skargę do sądu.

#### ZNOWU TO SAMO.

W dniu onegdajszym krewcy państwo Wilgoccy stanęli przed sądem pokoju VI okręgu.

Po wysłuchaniu skarg poszkodowanej i zbadaniu świadków, sąd ogłosił wyrok, skazując Antoniego Wilgockiego na 200 złotych grzywny, względnie 14 dni aresztu, żonę zaś jego Wiktorję na 100 złotych grzywny, względnie 7 dni aresztu.

## Mam połamane kości w 16 miejscach!

### Kradzieże słynnego dżokeja węgierskiego.

Na jednej z najbardziej uczęszczanych dzielnic Budapesztu można było zobaczyć następującą scenę:

Mały, niepozorny człowieczek

umykał z całych sił,

a tłum policjantów i detektywów pieszo, konno i na rowerach ścigał uciekającego.

Niepozornego człowieka uieto i odprowadzono do komisarjatu:

Po drodze odezwał się do eskortującego go policjanta:

— Proszę się zemna obchodzić delikatnie, mam połamane kości

u nóg i rąk w 16 miejscach.

wczoraj zaś uległem znów wypadkowi i ledwo się ruszam.

Tym osobliwym aresztantem był słynny węgierski dżokej Ludwik Altman, zwycięzca na wielu międzynarodowych torach.

Aresztowano go

za okradanie sklepów.

Przy badaniu zadano mu pytanie:

— Dlaczego pan uprawia złodziejstwo, będąc tak sławnym i bogatym?

— Jestem w każdym calu sportowcem, porywają mnie niebezpieczne przedsięwzięcia, więc nie mogę oprzeć się pokusie kradzieży, wcale nie dla zysku, tylko dla ryzyka

jakie z tem jest związane.

Badający począł pisać te zeznania w protokół i odwrócił oczy do winowajcy. Naraz doszedł go łomot za oknem i krzyk:

Altman, korzystając, iż okno było otwarte wyskoczył z drugiego piętra na bruk i począł umykać.

Ubiegło dobre pół godziny nim przeprowadzono go znowu do urzędu policyjnego.

Komisarz nie miał względu na zamiłowania sportowe słynnego dżokeja i odesłał go do więzienia.

**Kino RESURSA**  
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIS —

**Szantażysta małżeństw**  
(5 ofiar uwodziciela).

Wielki erotyczno-życiowy dramat w 8-mlu aktach. W rolach głównych: Reinhold Szyncel, Erna Morona i Erika Glessner.

Nad program:  
Arcywesola komedia w 2 aktach.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie: Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr. W soboty i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50 III m. 40 gr. Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

## Nocny spacer pary cesarskiej. Sensacyjnym i zjawami zajęli się spirytyści europejscy.

W pobliżu miejscowości leczniczej Bad Nauheim w Niemczech, znajduje się miasteczko Friedberg, słynne ze starożytnego zamku książąt heskich, zbudowanego

na szczątkach ruin rzymskich.

Zamek ten stał się obecnie przedmiotem zainteresowania spirytystów.

Z Anglii, Francji i Niemiec zjeżdżają do Friedbergu badacze czwartego wymiaru, aby rozwiązać

dziwną zagadkę.

W zamku pojawiła się para carska. Służba zeznaje, iż stale między 11 — 12 godziną w nocy zjawia się w ogrodzie zamkowym zamordowany car rosyjski wraz ze swą małżonką.

Zjawy przechadzają się po alejach, siadając na kamiennych ławeczkach i kończą swą wędrówkę w alfanie obronionej bluszczem.

Zamek w Friedbergu był miejscem urodzenia ostatniej carowej.

Tam przyszła na świat żona Mikołaja II, w murach tych spędziła swą młodość i będąc już carową chętnie wracała do miejsca,

gdzie spędziła dzieciństwo.

Po raz ostatni bawiła tam carowa wraz z swym mężem w roku 1911.

Do tej chwili przebywa jeszcze w

zamku służba, która posługiwała carskiej parze.

Stary burgrabia pokazuje sypialnię carowej, urządzonej tak, jak była w roku 1911, podczas ostatniego pobytu pary cesarskiej.

W tej właśnie sypialni pojawiła się po raz pierwszy

zjawia bladej, wiotkiej kobiety. Było to w kilka tygodni po wymordowaniu rodziny cesarskiej.

Długoletni zarządca zamku nie rozgłaszał jednak o tem. Sprawa nabrała dopiero rozgłosu, gdy służba i robotnicy ujrżeli na własne oczy cesarza i cesarżowę.

Wedle opowiadań świadków, para carska zachowuje się z wielką godnością, nie straszy ludzi.

nie hałasuje,

lecz przesuwa się po komnatach i alejach, prowadząc z sobą cichą rozmowę.

#### Miejski Kinematograf Oświatowy Wodny Rynek

Od wtorku, dnia 31 maja do poniedziałku dnia 6 czerwca 1927 r.

Dla dorosłych. — Dla młodzieży  
Komedia w 8 aktach

**Pat i Patachon**  
jako pogromcy wilków

Nad program:  
1) Szympan. 2) Polowanie na antylopy





**KINO Spółdzielni Pracowników Państwowych**  
Sienkiewicza 40.

Od wtorku 31 maja do poniedziałku 6-go czerwca,  
Wielki wspaniały program!

# CARMEN

Dramat w 12 wielkich aktach.

W roli głównej

**RAQUEL MELLER**

ANONS; Następny program: ANONS!

## „WIELKA PARADA”

Pocz. w dni powszednie o g. 5 po poł. w soboty, niedz. i święta o g. 3 p. p.

### SPORT.

#### Liga otacza sędziów troskliwą opieką.

Zarząd klubu jest odpowiedzialny za wszelkie incydenty na boisku.

(C-S) Rozwydrzenie publiczności na meczach mistrzowskich doszło do ostatnich czasów do niebywałych wprost rozmiarów. Niema formalnie tygodnia żeby nie doszło na boisku do jakichś mniej lub więcej poważnych incydentów, często kroć zaś gawiedź niezadowolona z wyniku gotowa jest zrobić sędziemu jakąś krzywdę. Ostatni wypadek we Lwowie na meczu TKS. — Hasmona, kiedy to sędzia p. Jarosz z Lublina w obawie przed atakiem galerii wyszedł z szatni, pod osłoną graczy, z rewolwerem w ręku, skłonił PLPN, do ostatecznego uregulowania tej sprawy, którą PZPN, nigdy się nie zainteresował.

W ostatnim komunikacie PLPN. § 7 mówi już o tem wyraźnie:

Ponieważ zdarzają się wypadki że sędziowie prowadzący zawody po ich rozegraniu są napastowani przez publiczność, wzywa się zarządy klubów, aby odpowiednio zabezpieczyły się przed możliwymi wystąpieniami, gdyż za ewentualne zaforsowanie klubów będą ponosiły odpowiedzialność.

Komunikat ten położy również kres wszystkim awanturom i bójkom na boiskach. Następny paragraf tego komunikatu wzywa klub Turystów do odgródzenia bariery boiska od miejsc przeznaczonych dla publiczności ze względu na możliwość wypadku.

#### Reprezentant Łodzi w zarządzie P. Z. P. N.

W uznaniu zasług...

(C-S) Gdy nastąpił rozłam władz piłkarskich w Polsce, Łódź pierwsza wyprzedziła się za Ligę i rozpoczęła organizowanie Zarządu Głównego oraz Lig I, II, i III. Co jednak najważniejsza, Łódź pod względem organizacji poszczególnych Lig przoduje dziś w całej Polsce. W uznaniu tych zasług Zarząd Polskiej Ligi Piłki Nożnej, nadesłał ELOPN, pismo w którym prosi o desygnowanie

stałego przedstawiciela do Zarządu PLPN.

Jest to zaszczyt nielada ponieważ Łódź jest pierwszym miastem w Polsce, które mieć będzie swego reprezentanta w Zarządzie PLPN.

Godność tę piastować będzie p. Feja, członek ŁKS, zamieszkały ostatnio stałe w Warszawie.

#### Masowe organizowanie kursów instruktorskich.

Szkoła Bokserka Konarzewskiego.

(C-S) Ośrodek wychowania fizycznego w Łodzi, który prowadzony jest przez fachowe siły instruktorskie, zawiadamia wszystkie zrzeszenia i chętnych, że z dn. 3 czerwca r. b. na boisku W. K. S. w poniedziałki i piątki odbywać się będą kursy instruktorskie gier i zabaw dla pań. — Początek lekcji o godz. 6-ej. Na kurs ten przyjmowane będą wszystkie chętne zawodniczki, które po ukończeniu otrzymają dyplomy instruktorskie.

Również z dniem 4 czerwca otwarty zostanie kurs instruktorski bokserki, prowadzony pod kierunkiem mistrza Polski Tomasza Konarzewskiego. Ćwiczenia odby-

wać się będą we wtorki i czwartki oraz soboty od 8 do 10 wiecz. w sali im. Mickiewicza przy ulicy Nowo-Targowej.

Pozatem wszyscy uczestnicy kursu 3-miesięcznego instruktorskiego, którzy zdali egzaminy z poprawkami i ci, którzy kursu nie ukończyli, mają możliwość wstąpienia na dodatkowy kurs instruktorski przy Związku Podoficerów Rezerwy, prowadzony przez ośrodek wychowania fizycznego w środy, soboty i niedziele. Wszyscy ci, którzy będą mogli złożyć dodatkowe egzaminy, które odbędą się w II-iej połowie czerwca.

#### Jak grali Turyci na meczu z „Ruchem”?

Głos prasy śląskiej o zeszłorocznym mistrzu Łodzi.

„Kurier Zachodni” donosi: Rozegrane w niedzielę pomiędzy Turystami a Ruchem zawody w piłkę nożną o mistrzostwo Ligi państwowej, przyniosły jak podaliśmy, zasłużone zwycięstwo drużynie górnośląskiej. Gra, od początku do końca w żywym prowadzeniu tempa, wykazuje już w pierwszej połowie nieznaczną przewagę „Ruchu”, a to dzięki kombinacyjnej grze ataku oraz mądrej i umiejętnej współpracy całej linii pomocy, która ustawiając się umiejętnie, potrafiła każdą odbitą piłkę skierować z powrotem do swego ataku. Wynik nie-

dzielny jest w przeważnej części zasługą tej właśnie świetnie grającej pomocy. Gdyby nie to, że prawe skrzydło ataku (Bartoszek) psuło bardzo często najlepsze pozycje, wynik byłby dla „Ruchu” jeszcze korzystniejszy.

Drużyna „Turystów” poza parą świetnych obrońców i bramkarzem nie pokazała nic nadzwyczajnego. Gracze naogół silnie zbudowani i technicznie dobrzy, nie rozumieli się nawzajem. Ponadto pomoc grała więcej defenzywnie, wobec tego o jakimś bliższym współdziałaniu z atakiem mowy być nie mogło.

#### Jednodniowe zawieszenie broni.

Spór o reprezentację.

(C-S) W programie Wystawy Sportowej we Lwowie figurował mecz między reprezentacją Lwowa i Górnego Śląska. Ponieważ, jak już donosiliśmy Lwowski OZPN, jest w stadium likwidacji, reprezentację wystawi Liga, gorzej jednak pod tym względem jest na Śląsku, gdzie istnieje dotąd obłe władze piłkarskie. Na ile wystawienia reprezentacji powstał dość poważny zatarg, gdyż jedna i druga strona rościła sobie pretensje do wysta-

wienia składu reprezentacji. Klótnia trwała a tymczasem termin zawodów się zbliżał. Wreszcie w obliczu „trzeciego” wroga obie poważnione strony podały sobie ręce i zrobiły jednodniowe zawieszenie broni. Wspólnymi siłami wystawiono reprezentację, słabą notabene, ponieważ nie wstawiono do niej graczy Ruchu i IFK. Reprezentacja Górnego Śląska na mecz ze Lwowem oparta jest na szkieletcie 75 p. p.

#### Herbstreich uznany ostatecznie za gracza T. K. S.

(C-S) Komisja Gier i Dyscypliny przy PLPN, ostatnim swym komunikatem zawiadomiła wszystkie kluby sportowe, że Henryk Herbstreich, zostaje ostatecznie

i bezapelacyjnie uznany za gracza T. K. S. (Toruń) dzięki temu, że LTSG, nie zgłosiło go do Ligi we właściwym terminie.

#### Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

##### NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Zurych 58.10, Berlin 46.025—47.425, wypłaty na Warszawie 47.05—47.25, Gdańsk 57.68—57.82, wypłaty na Warszawie 57.62—57.73, Wiedeń 79.29—79.57, Praga 378, Londyn za 1 funt szterl. 43.50.

##### GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.85 3/4, Holandia 12.13 1/4, Francja 124.01, Belgia 34.96, Włochy 88.35, Niemcy 20.49 i pół, Szwajcaria 25.25, Dania 18.17 3/4, Szwecja 18.15, Norwegia 18.71, Helsingfors 192.90, Praga 1663.93, Wiedeń 34.51, Warszawa 43.50 za 1 funt szterl.

Paryż. Londyn 124.02, N. Jork 25.53 1/4, Szwajcaria 491.25.

Zurych. Paryż 20.35 3/4, Londyn 25.25 i jedna osma, Berlin 123.175, Wiedeń 473.15 Warszawa 58.10, Budapeszt 90.65, Bukareszt 3.15.

Nowy Jork. Dewizy, Londyn za 1 funt szterl. 4.85 3/4. Tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.91-3.14, Berlin 23.70 i pół.

##### BAWELNA.

Liverpool, 1 czerwca. Havas. Notowania początkowe. Lipiec 9.02, październik 9.17, styczeń 9.23, marzec 9.29. Notowania końcowe: Lipiec 8.98, październik 9.12, styczeń 9.18, marzec 9.24.

#### Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Prócz drobnej zniżki Wiednia i Włoch pozostałe dewizy były utrzymane. Zapotrzebowanie było w dalszym ciągu małe i zostało pokryte przez Bank Polski, który płacił nadal utrzymywane kursy a więc 8.91 za przekazy i 8.89 za gotówkę. Na dołary efektywne w dalszym ciągu załuzowanie niema, a prywatnie notowano do 8.91 i pół. Drobne transakcje nie uwiarygodnione w cedule zrobiono 11rami gotówkowymi po kursie dewiz. Złotem frankacji nie dokonano żadnych żądań 4.60.

Papierami państwowymi ilość tranżacji minimalna przy kursach mniej więcej utrzymanych, prócz 5 proc. pożyczki dolarowej, która lekko zniżkowała. Listy za stawne kształtowały się niejednolicie, gdyż 4 i pół proc. ziemskie oraz 5 proc. 1 4 i pół proc. miejskie były słabsze, zaś

8 proc. miejskie były mocniejsze. Prowincjonalnymi nie robiono z braku materiału. Obligacjami nie interesowano się zupełnie. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30.

#### NA GIEŁDZIE AKCYJNEJ MAŁY RUCH.

Przed zebraniem akcyjnym panowała tendencja utrzymana i ilość dokonanych obrotów była stosunkowo dość duża naturalnie w porównaniu z obrotami na giełdzie, na której panowała już bezczynność przy minimalnej ilości tranżacji i przeważającym zaofiarowaniu. Początek giełdy wykazał tendencje utrzymana w drugiej zaś połowie nastąpiło załamanie się i kursy stopniowo zniżkowały.

#### Legenda „Carmen” w realizacji filmowej.

Premjera w kinie „Spółdzielnia Pracowników Państwowych”.

Nieśmiertelna „Carmen” w filmowej realizacji Feydera wywiera większe wrażenie, niż powieść Prospera Merimee i opera Bizeta. W każdym razie faktem jest niewątpliwym, że Felder trzymał się ściśle wersji powieściowej, a sumiennosc posunął tak daleko, że razem ze swym zespołem osiadł w tej samej miejscowości hiszpańskiej w Andaluzji, gdzie zdarzyły się wypadki, opisane przez Merimee.

Wskutek tego film Feydera wzbogacił się o jedną wartość jeszcze, a mianowicie o zdjęcia dokumentalne, których nie wolno lekceważyć, albowiem stanowią one dla filmu oprawę niesłychanie wyrazistą, soczystą i pełną kolorytu i prawdy.

Niesposób zastanawiać się nad oddzielnymi scenami, niepodobna pisać o grze poszczególnych artystów. Tę cudowną „Carmenę” trzeba podziwiać i kochać w całości. Mówić o niej, to znaczy mówić o reży-

serze, Jacques Feyder, albowiem jego wyjątkową zasługą jest ten zdumiewający film. „Carmen” jest chlubą sztuki filmowej francuskiej; J. Feyder dał w niej miarę swego talentu, Raquel Meller dała więcej, bo całą swą duszę. W jej interpretacji Carmen jest czemś więcej, niżeli kobietą. Jest siłą fatalną, druzgocącą ananke, na której pięknem czole leży stygmat śmierci...

Któżby lepiej i trafniej od Raquel Meller mógłby odczuć i wykonać rolę głównej bohaterki? W każdym calu jest ona cyganką, dziką, tkliwą, namiętną i zalotną; dla takich kobiet kochanek waży się na najstraszliwsze zbrodnie. Jej Carmen jest zachwycająco prawdziwa, żywa, ognista i naturalna...

Aby objąć i ocenić wszystkie wartości tego zdumiewającego filmu, trzeba go oglądać trzy i cztery razy...

Steep.

